TYDZIEŃ

Dnia 16 czerwca 1943 r.

Rok I ——— Nr 13

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

PAWIAK POMŚCIMY!

Ciężko i trudno było uwierzyć w tę nową potworną zbrodnię Niemców. 600 naszych braci i sióstr roztrzelano niemal bez śledztwa, bez udowodnienia jakichkolwiek win. Poprostu — wyciągnięto z cel na Pawiaku, zgrupowano na bliskiej więzienia posesji i zastrzelono, poczym spalono zwłoki w ruinach ghetta.

Na wiadomość o odkryciu zbrodni katyńskiej pisaliśmy: „jeden zbrodniarz wskazuje na drugiego, że tamten jest gorszy". - Jeden wart drugiego. Obaj licytują się w bestialstwie i morderstwach.

Podczas, gdy bolszewicy stale swe zbrodnie ukrywali, Niemcy popełniali je do niedawna zupełnie jawnie, a nawet demonstracyjnie. Czytaliśmy plakaty z wymienioną liczbą rozstrzelanych lub powieszonych niewinnych ludzi. Widzieliśmy wzniesione na publicznych placach szubienice i widowiska z asystą hitlerowskich organizacji młodzieży, w czasie których rozstrzeliwano po 100 Polaków.

Obecnie, w obliczu przegranej wojny, nikczemny strach przed odpowiedzialnością każe Niemcom mordować w ukryciu i zatajać ślady zbrodni przez palenie zwłok, pisanie w rubrykach książek więziennych przy nazwiskach rozstrzelanych: „zwolniony do domu".

Ale ten strach, najgorszy doradca, każe im mordować dalej — na ślepo, bezmyślnie, niewinnych — zato, że są Polakami.

Jeszcze ciągle w gadzinowych pismach ukazują się listy pomordowanych oficerów polskich z Kozielska, a ich pamięć i męczeńska śmierć plugawiona jest codzień przez propagandę niemiecką. Tak jak nie ukryła się zbrodnia bolszewików, tak samo nie ukryje się najbardziej tajemna zbrodnia niemiecka. Dokładny i pełny spis objął nowe 600 ofiar zbrodni na Pawiaku.

P a w i a k p o m ś c i m y! Te słowa, widniejące wszędzie na murach ulic Warszawy, to nie pogróżka i nie tylko hasło emocjonalne. To p r z y s i ę g a i zdeterminowana odpowiedź całego Narohu Polskiego. Na murach, obok tej przysięgi, widnieją sprzężone w kotwicę inicjały Wojska Polskiego. Znaczy to, że karni wobec wojskowego rozkazu nie damy się ponieść ślepej nienawiści i nie w anarchii jednostkowej pomsty, nie w chaosie oderwanych czynów, a w wielkim, świadomym Czynie Wyzwolenia weźmiemy swoją zemstę za wszystkie zbrodnie. Symboliczną kroplą, która wypełniła miarę niemieckich nieprawości i zbrodni, stało się rozstrzelanie 600 więźniów Pawiaka.

Ręką żołnierzy Polski Podziemnej pisze Niemcom historia: „Mane, tekel, fares!".

X CHURCHILL W IZBIE GMIN. Premier Churchill przemawiał w Izbie Gmin. Witano go owacyjnie przy wejściu i przy rozpoczęciu przemówienia. Oświadczył, że w czasie rozmów sztabowych w Waszyngtonie rozpatrzone zostały przez oba sztaby wszystkie sprawy, składające się na całokształt wojny i osiągnięte zostało całkowite porozumienie obu rządów co do dalszych kroków. Postępowanie, strategia i gospodarka obu państw zostały w pełni skoordynowane do największej siły. W Afryce Płn. premier zastał wśród wojska niesłychany zapał i chęć ponownego zmierzenia się z wrogiem. Nie chciał się bawić w przepowiednie, ale stwierdził, że najwyraźniej zbliżamy się do działań ziemno-wodnych b. złożonych i na wielką skalę. Straty poniesione dla pokonania wroga w Tunisie były dosyć znaczne. VIII armia straciła 11.500 ludzi, I armia 23.000. Liczbę jeńców nieprzyjacielskich wziętych w Tunisie oblicza się dziś na 248.000. Całkowite straty wroga w samym Tunisie wyniosły ponad 300.000, z czego połowę stanowią Niemcy. Uszło tylko 638 ludzi, przeważnie samolotami.

Rozmowy prowadzone w Algerze miały na celu zastosowanie wobec wroga siły w jej najgwałtowniejszej i najintensywniejszej postaci. Działania, które nastąpić mają w Europie, zostały skoordynowane z resztą planów. Nic nie zdoła odwieść sprzymierzonych od ich zamiarów niszczenia wroga nalotami bombowców, tak jak i innymi sposobami. Zniszczenie lotnictwa niemieckiego i japońskiego postępuje stopniowo i nieubłagalnie. Premier wyraził żal, że nie udało się dotąd ściągnąć do narad marsz. Stalina reprezentującego Rosję, sojusznika, który na lądzie dźwiga dotąd brzemię najcięższej walki. Sprawa dalszego ulżenia temu ciężarowi, dania większej pomocy Chinom i zwiększenia bezpieczeństwa Australii i N. Zelandii jest zawsze aktualna dla kierujących sprawami wojennymi. Co do wojny na morzu to maj był najlepszym miesiącem od chwili wejścia USA do wojny. Straty się zmniejszyły, a nowe konstrukcje wyniosły około 3 razy więcej niż tonaż stracony. Objętość przywozu była największa od 1941 r. Pierwszy tydzień czerwca nie może być, oczywiście, uważany za miarodajny, ale był najlepszy od wielu, wielu miesięcy. Tak się złożyło, że gen. de Gaulle przybył do Algeru w czasie pobytu tam premiera Churchilla, który uznał, że dobrze było by, aby był na miejscu min. Eden, by ewentualnie udzielić pomocy w tych pełnych napręzenia rokowaniach. De facto nie było jednak żadnej interwencji, a tylko prem. Churchill i min. Eden, na równi z gen. Eisenhowerem śledzili łącznie przebieg rozmów, patrząc nań z punktu widzenia interesów swych państw i wszystkich wojsk sprzymierzonych. Osiągnięcie porozumienia powitali z radością.

X GDZIE I KIEDY PADNIE CIOS? Komentator radia bryt. red. Cyril Ray snuje przypuszczenia na temat spodziewanego uderzenia sprzymierzonych na kontynent oraz analizuje ostatnie przemówienie Goebbelsa.

„Na pierwszej stronie dzienników londyńskich — rozpoczyna C. Ray — widzimy fotografię premiera, wracającego na Downing Street, uśmiechniętego, pewnego siebie i witającego nas znakiem V po powrocie z Waszyngtonu i Afryki Północnej. Spodziewaliśmy się tych fotografii, ale spodziewaliśmy

się też domysłów w prasie na temat najbliższego uderzenia sprzymierzonych, a tych domysłów nie ma. Wszystkie pisma podają wiadomość Reutera, która opiewa, że na konferencji w Algierze ustalono ostateczne detale decyzji powziętych w Waszyngtonie, ale żadne pismo nie drukuje rozważań swych ekspertów nad widokami bezpośredniej przyszłości. Wiadomo, że Niemcy i Włosi gubią się w domysłach gdzie i kiedy padnie następny cios i ogólnym nastawieniem jest: Niech zgadują! Nie damy im żadnej pomocy nawet przez drukowanie własnych domysłów. Inaczej jest teraz niż rok temu, kiedy inicjatywa była w ich ręku i nic im to nie mówiło jeśli wysilaliśmy się na domysły. Nie spojrzymy na M. Śródziemne. Jest ono nie tylko odskocznią do ew. ataku na Włochy, ale także drogą do Indii i na Ocean Spokojny. Opanowanie lotnicze i morskie tej drogi było krokiem koniecznym do podjęcia wojny z Japonią, którą wg słów premiera, możemy teraz prowadzić z równą jak w Europie energią, dzięki posiadanej ilości wojska i broni. A jeśli podjęlibyśmy stąd atak gdziekolwiek na wybrzeże płd. Europy, to jakże wiele oszczędzimy ludzi i tonażu dzięki temu panowaniu na M. Śródziemnym.

Niemcy przed zdobyciem Krety nie mogli jej poddać takiemu atakowi przygotowawczemu, jaki cierpi Pantelleria, Sycylia, Sardynia i same Włochy — zatem możemy liczyć, że gdybyśmy rzeczywiście podjęli taką inwazję, to nie poniesiemy tych straszliwych strat, które poniosły niem. wojska spadochronowe w ataku na Kretę. Jakiekolwiek są nasze dalsze domysły, państwa osi na pewno zastanawiają się nad pytaniem czy wylądujemy we Włoszech czy nie. Hitler na pewno już ustalił swe plany i postanowił czy wycofa się za Brenner, oddając nam lotniska włoskie, czy też osłabi front wschodni, odciągając zeń ludzi i sprzęt, by bronić każdej piędzi ziemi włoskiej. Hitler na pewno już wie, co zrobi, ale Mussolini może jeszcze jest w niepewności. Nawet jeśli go Niemcy opuszczą, może liczyć na to, że jego żołnierze będą się bili dobrze — odwagi im nie brak. Ale czy bez pomocy niemieckiej będą się bili skutecznie? I czy będą mieli dostateczne uzbrojenie?

Jest rzeczą uderzającą, że Goebbels w swej ostatniej wielkiej mowie nie wspomniał ani słowem o możliwości ofensywy w obszarze śródziemnomorskim. Mowa była dobra i sprytna. Jako propagandysta na zagranicę Goebbels nie wiele wart, ale swój naród niem. zna i uderzył w nutę właściwą. Mówił o męstwie i cierpliwości ludności w Zagłębiu Ruhry. Słusznie. Nigdy żadna ludność cywilna nie musiała znosić tego co oni. Ale jak te jego słowa, przyznające siłę ciosów na Nadrenię, dadzą się pogodzić z twierdzeniem min. Speera o rekordowej produkcji broni w Rzeszy w ub. miesiącu? Przyrzekał odwet i twierdził, że już teraz RAF ponosi ciężkie straty w walkach z tymi samolotami. To było kłamstwem. Być może, że odwet jeszcze nastąpi, ale nie może on być równy naszym uderzeniom. Goebbels przyznał, że w wojnie podwodnej szala chwilowo przechyliła się na korzyść sprzymierzonych, ale zapewniał, że to chwilowo. A skąd on to może wiedzieć? Twierdził, że jeśli zatapiań było mniej, to dlatego, że mniejszy był ruch, że łodzie podw. dlatego nie zatopiły statków tyle, bo ich po prostu na morzu nie było, ale wiemy, że właśnie w ub. miesiącu objętość przewozu była większa niż kiedykolwiek. Wiemy, co słusznie pod-

kreślił w Algerze gen. Marshall, że spadek zatapiań jest dla Niemców ciosem. Mówił ponadto Goebbels, że na froncie wschodnim inicjatywa jest wciąż w ręku niemieckim. Ano, zobaczymy. Ale wiadomo, że kto straci panowanie w powietrzu, ten nie może długo zachować inicjatywy. A wobec zwiększonej produkcji lotniczej ros., która już dorównuje niem., wobec wielkiej produkcji naszej i wobec nowych możliwości na zachodzie pokaże się czy Niemcy potrafią długo zachować inicjatywę. Minister propagandy mówił jeszcze o krwawej cenie, którą zapłacą Anglia i Ameryka, gdyby próbowały lądować w Europie. I czy jest on tak dalece pewien, że każdy punkt wybrzeża jest tak dobrze zaopatrzony, że wytrzyma podobne ataki jak na Pantellerię, Sardynię, Sycylię i Włochy? Czy w ogóle może wiedzieć w jakim punkcie lądowanie nastąpi? Dlaczego nie wspomniał ani słowem o obronie Włoch? Włosi z całą pewnością byliby chętnie coś na ten temat usłyszeli."

— HOT SPRINGS. Roosevelt przyjął delegatów konferencji w Hot Springs. Oświadczył on, że każde państwo odpowiedzialne jest za wyżywienie swych obywateli w stopniu dostatecznym dla zachowania życia i zdrowia, ale tylko przez współdziałanie w skali międzyn rodowej mogą to zadanie spełnić. Po raz pierwszy w historii 4 5 państw świata zebrały się dla rozwiązania tego zagadnienia. Jasne jest, że wymaga ono akcji międzynarodowej w dziedzinie przemysłu, handlu, ekonomii i polityki. Narody zj dnoczone dały dowód na tej konferencji, że potrafią uzgodnić zasady postępowania i działać zgodnie. Działaniem i jednością zwyciężą. Rząd USA umożliwi stworzenie tymczasowej komisji żywnościowej narodów zjednoczonych aż do powstania stałego organu.

Komentator BBC Patrick Lacy obradom w Hot Springs poświęcił całą swoją prelekcję radiową: „Chciałbym pomówić o zakończeniu i wynikach konferencji w Hot Springs, która w końcu została nazwana konferencją żywnościowo-rolniczą narodów zjednoczonych. Przedstawiciele 44 państw, reprezentujący 3/4 ludności świata, zgodzili się na tej konferencji co do tego w jaki sposób powinno się i można by wyżywić całą ludzkość. Przewodniczący delegacji brytyjskiej oświadczył, że na tej konferencji znalazła się prawdziwa podstawa wzajemnego porozumienia, a mówił jako człowiek mający gorzkie doświadczenie z wielu konferencji, które zaczynały się wielkim szumem, toczyły z wielkim wrzaskiem, a kończyły... niczym. Nie obradowano tylko ani nawet głównie na tematy wojenne. Delegaci musieli oczywiście brać pod uwagę spustoszenie i głód, które świat zawdzięcza agresji państw osi, ale zazadniczo w naradach swych patrzyli w przyszłość i mówili o warunkach normalnych. Kardynalnym wynikiem obrad było to, że nigdy już w normalnych warunkach nie powinno być możliwe niedostateczne albo złe odżywienie całych grup, co zdarzało się dotąd we wszystkich krajach, nie wyłączając USA, choć dominia brytyjskie pod tym względem były w stosunkowo dobrym położeniu. Stwierdzono naprzykład, że z 800 miln. ludzi w Azji większość stale była żywiona niedostatecznie lub nieodpowiednio dla utrzymania zdrowia. To są warunki ponure i skandaliczne. Z rozwiązaniem tego zagadnienia łączy się wiele pytań. Kraje rolnicze pytają: Gdzie znajdziemy rynki zbytu dla naszej żywności, jeśli inni zaczną

ą hodować u siebie? Jak uzyskamy godziwą cenę, jeśli tyle rzucimy jej na rynek? Te pytania nigdy więcej nie powinny powstać. Świat potrzebuje całej żywności, jaka się da wyprodukować, trzeba tylko zabezpieczyć zatrudnienie, rozszerzyć handel, zapewnić płacę, które umożliwią kupno. Trzeba uczyć społeczeństwa co powinno się jeść, w jakich ilościach i dlaczego. Konferencja proponowała, żeby organy państwowe zdrowia publicznego współdziałały z międzynarodowym biurem produkcji rolniczej, dając mu szczegóły co do swej produkcji i potrzeb za rok ub. oraz plany na rok przyszły. Biuro takie porównywało by wyniki i zamierzenia poszczególnych państw i według jego wskazówek dokonywało by się potrzebnych przystosowań. Oczywiście poza tym potrzebne byłyby kredyty i inwestycje, wzajemna wymiana informacji i rzeczoznawców. Konferencja proponuje też dodatki żywnościowe dla krajów wygłodzonych, ułatwienia handlowe, zmniejszenie kosztów i wyrugowanie zbytecznych pośredników.

× POWAŻNE TRUDNOŚĆI APROWIZACYJNE W SOWIETACH. — Niedawnym jest okres niepokoju, jaki wywołał skandal „katyński" i w ślad za nim idące zerwanie stosunków dyplomatycznych między Sowietami i Polską. Tajemniczy dotąd azjata, w poczuciu siły — zdawałoby się — zerwał maskę obłudy i nie dbając o opinię świata, przyznał się do swych cynicznych zamiarów. Europa wschodnia ma według nich korzystać z opieki potężnego ZSRR, czytaj: ma się stać ich integralną całością.

Ostatnie tygodnie jednak pozwoliły nam trochę inaczej spojrzeć na tę sprawę. Cisza na froncie wschodnim, rozwiązanie Kominternu to pierwsze jaskółki słabości chytrego Stalina? Czy przypadkiem butne stanowisko bolszewików wobec Polski to nie piana na ustach bezsilnego?

Korespondencja p. Wortha, przedstawiciela BBC w Moskwie, który wobec spraw polskich zajmował stanowisko człowieka zupełnie w nich niezorientowanego, zdaje się potwierdzać nasze stanowisko.

„Na północnym Kaukazie toczą się ciężkie walki, głównie w okolicy Noworosyjska. Postępy Rosjan są powolne i pozycja przyczółkowa nieprzyjaciela trzyma się nadal. Jeżeli nawet nie jest ona poważnym niebezpieczeństwem jako odskocznia do nowej ofensywy, to w każdym razie jest kością w gardle. Opór wroga jest tu doskonale zorganizowany, szczególnie miny utrudniają zadanie czerwonej armii. Poza tym na całym froncie w walkach lądowych panuje cisza. Natomiast obie strony rozwijają dużą działalność w powietrzu. Rosyjska ofensywa lotnicza będzie kiedyś uważana za jeden z ważniejszych wypadków tej wojny. Mamy już czerwiec, a jeszcze nie widać wielkiej letniej ofensywy niemieckiej. Są po temu dostateczne przyczyny. Przede wszystkim trwająca od 2 miesięcy ofensywa lotnictwa sowieckiego strzaskała niemiecką komunikację. Niemcy widocznie zasugerowali się swym opowiadaniem o całkowitym zniszczeniu lotnictwa sowieckiego i nie brali go w rachubę przy układaniu planów. Teraz po przekonaniu się, że nie mogą liczyć na osiągnięcie panowania w powietrzu na taką miarę, jak pod Stalingradem, wpadli w pewne niezdecydowanie co do rozpoczęcia wielkiej ofensywy. Poza tym wstrzymuje ich sytuacja na Morzu Śródziemnym. W kwietniu, opowiadając wiele o przyszłej ofensywie w Rosji, wyobrażali sobie, że Rommel z Bizerty zrobi rodzaj Sewastopola

i będzie się trzymał 2 — 3 a może i 4 miesiące. Teraz Niemcy muszą się zastanawiać kiedy w obszarze śródziemnomorskim padnie następny cios i na tę ewentualność muszą chować rezerwy, w miarę możności rezerwy niemieckie, gdyż wiedzą, jak dalece ucierpiały morale wojsk włoskich, a na Rumunów i Węgrów już w tym roku liczyć nie można nawet na froncie wschodnim. Przy tym może same Niemcy zaczynają mieć pewne wątpliwości co do ducha swych żołnierzy.

Od chwili upadku Tunisu i pod wpływem nalotów do umysłów niemieckich zaczyna się wkradać zwątpienie w zwycięstwo. Niemcy twierdzą, że Rosję można pokonać głodem. Nie ulega wątpliwości, że położenie żywnościowe w ZSRR stało się poważnym problemem. Ukraina, która dawała 1/4 wyżywienia całej Rosji, zajęta jest przez wroga. W okolicach odbitych brak maszyn rolniczych, bydła, drzew owocowych, ponieważ Niemcy wszystko wywieźli lub zniszczyli. Miejscowa ludność tak dalece potrzebuje forsownego odżywienia, ża niewiele może przyczynić sin do wyżywienia reszty kraju. Nawet w częściach kraju odległych od frontu odczuwa się brak maszyn rolniczych, ponieważ produkcja broni stoi na pierwszym planie, dalej brak zupełnie mężczyzn zdrowych i w sile wieku. Rolnictwo wskutek tego opiera się na siłach kobiecych. Główną trudność stanowi zaopatrzenie w tłuszcze, mięso i nabiał, armia ma coraz więcej tłuszczów importowanych, zwłaszcza słoniny z USA. Racje są małe i potrzeba coraz więcej mięsa i tłuszczu. Armia czerwona chyba zasłużyła sobie na to. W roku 1917 armia carska załamała się głównie wsktek złego odżywienia."

X ZADANIE FRANCUSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA. Jak wiadomo, w Algerze utworzono Francuski Komitet Wyzwolenia, którego równorzędnymi przewodniczącymi są generałowie Giraud i deGaulle, a członkami: gen. Catroux, gen. Georges, p. Massilly, b. ambasador w Ankarze, p. M. Monnet, b. przewodniczący anglo - francuskiej komisji zaopatrzenia w Londynie. Gen. Catroux obejmuje po p. Peyroutonie stanowisko generalnego gubernatora Algeru. Ustępuje również gen. Nogues, rezydent francuski w Marokko. Nowy Komitet obejmuje władzę nad wszystkimi ziemiami francuskimi nie będącymi pod władzą nieprzyjaciela i dowództwo nad wszystkimi francuskimi siłami, walczącymi na lądzie, morzu i w powietrzu. W deklaracji swej zobowiązał się: 1. Ustąpić z chwilą, gdy naród francuski będzie mógł swobodnie na podstawie swych praw obrać nowy rząd. 2. Skasować system dyktatorski, zaprowadzony przez rząd z Vichy i przywrócić republikę ze wszystkimi jej swobodami. 3. Walczyć u boku sprzymierzonych aż do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa.

X ARGENTYNA U BOKU ALIANTÓW. W dniu 4 bm. wojska argentyńskie przy poparciu całego niemal społeczeństwa obaliły germanofilski rząd prezydenta Castillo. Oddziały wojskowe pod wodzą gen. Ramires'a wmaszerowały do Buenos Aires. Castillo i jego rząd schronili się na terytorium Urugwaju. Gen. Ramires w odezwie wydanej do ludności oznajmił, że nowe władze uznają politykę pełnej solidarności panamerykańskiej. Powołano rząd tymczasowy, na czele którego stanął triumwirat złożony z generałów: Raffson, Suorro i Ramires.

13 - milionowa ludność Argentyny w trzonie swym była zawsze nastawiona proaliancko. Były prezydent Casttillo mając władzę faktycznego dyktatora kokietował państwa „osi" bagatelizując sobie zobowiązania konferencji panamerykańskiej. Argentyna była jedynym państwem, które nie zerwało stosunków dyplomatycznych z „osią". Jeżeli nowy rząd doprowadzi do wejścia Argensyny do wojny, w co raczej nie należy wątpić, zjednoczone narody uzyskają do walki dwa budowane w USA pancerniki, 3 nowoczesne krążowniki, flotyllę konrtorpedowców i około 500 nowoczesnych samolotów wraz z korpusem lotniczym. Poza tym Argentyna rozporządza około 20 gotowymi bazami morskimi i lotniczymi, cennymi dla aliantów. Bardzo poważnym ciosem dla Niemców będzie likwidacja ich punktów oparcia (tajnych) jakoby istniejących wzdłuż bezludnego długiego wybrzeża Atlantyku.

X WĘGRZY NA ROZDROŻU. Korespondent wojskowy „Daily Mail" omawia istotne znaczenie ostatnich posunięć kierowników polityki węgierskiej. Wiadomość, iż adm. Horthy odmówił żądaniu Hitlera wysłania jeszcze jednej armii węgierskiej na front wschodni, jest uważana w Londynie za objaw tego, że Węgrzy, orientując się w sytuacji starają się rozluźnić swą współpracę z Niemcami. Londyn przypuszcza również, iż Horthy usiłuje zyskać sobie sympatie aliantów, legitymując się odwagą w przeciwstawianiu się żądaniom Hitlera. Posunięcia te mogą mieć daleko idący wpływ na stanowisko sąsiedniej Bułgarii i Rumunii. Poza tym czynniki rządzące Rzeszą są niezadowolone z powodu zawarcia przez Włochy i Węgry tajnego porozumienia, do jakiego doszło w czasie ostatniego spotkania w Rzymie pomiędzy Mussolinim a premierem węgierskim Kalayem, podczas którego obie strony zajmowały się nie tylko kwestią dalszego prowadzenia wojny, ale i możliwością zawarcia odrębnego pokoju. W tych warunkach dalszy rozwój planu alianckiego wobec Włoch będzie miał daleki wpływ na politykę Budapesztu.

Jak dotychczas, Węgry sprawiają Niemcom poważne kłopoty, które będą się jeszcze potęgować w miarę rozwoju wypadków.

X PANTELLERIA — WYSPA MIĘDZY DWOMA KONTYNENTAMI. „D. Allg. Ztg." z dnia 5 czerwca podaje bliższe szczegóły o wyspie Pantallerii, przedmiocie uporczywych nalotów aliantów. Przez 10 laty wysepka ta mało zwracała na siebie uwagi. Dopiero podczas wojny abisyńskiej Anglicy pierwsi rozpętali agitację dookoła tego miejsca, któremu jedni przypisywali wielkie znaczenie strategiczne, podczas gdy drudzy zwalczali tę teorię. W rok później Mussolini ogłosił Pantellerię jako „zona militare" i zakazał przelotów nad nią. Wulkaniczna wyspa o dymiących gorących źródłach, ma Pantelleria zaledwie 83 km. kw. powierzchni. Dawniej zwano ją Cossira. Liczy około 10.000 mieszkańców. Najwyższy jej punkt to wygasły dawny krater, wznoszący się na 836 m. Mieszkańcy wyspy trudnią się rybołóstwem i hodowlą wina i owoców. Brak tu wody do picia, nigdzie nie rośnie trawa, a pomimo to niezwykle udają się jarzyny i owoce. Brak trawy powoduje, że nie ma tu mleka i masła. Wojsko włoskie na wyspie zaopatruje się w niezwykle wytrzymałe muły. Muły hodowane od wie-

ków na Pantellerii. Od najdawniejszych czasów wyspa była zamieszkała i choć dla archeologa jest tu dużo ciekawego materiału, w historii nie odgrywała dotąd żadnej roli. Około r. 217 Rzymianie wydarli Kartaginie tę wyspę skolonizowaną przez Fenicjan równocześnie z Maltą. Ówczesna Cossira zmieniała często swych władców. Przybywali tu i znikali znów kondotierzy, tyrani, bizantyjczycy, rabowie i Normani, Karol Andegaweński nałożył na mieszkańców haracz. Tu zarzucały kotwicę galery genueńskie. W połowie XVII wieku wyspa przeszła pod panowanie tureckie. Od tego czasu należy do Sycylii i dialekt jej ludności, jako też cechy charakteru i wyglądu są sycylijskie. Dziś Pantelleria znów leży na szlakach historii.

■ TYDZIEŃ WARSZAWY

— Reakcja władz niemieckich na wzmagający się czynny opór społeczeństwa polskiego, na dywersję rzeczową i osobową przejawiła się dotychczas głównie w patrolowaniu ulic i przeprowadzaniu doraźnych rewizji na ulicy u przypadkowych przechodniów. Legitymowania i rewizje osobiste dotykają w pierwszym rzędzie ulice śródmieścia. Duża nerwowość policjantów niemieckich powoduje częste nieporozumienia. Taki przykładowy wypadek miał miejsce na ul. Chmielnej, w dniu 2 bm. gdzie patrol niemiecki zastrzelił Reichsdeutscha, który na wezwanie „ręce do góry" sięgnął do kieszeni po legitymację.

Jeszcze bardziej niespokojnym i nerwowym staje się zachowanie patroli w nocy. Doprowadziło to w nocy z 1 na 2 czerwca do walki 2 patroli niemieckich na ul. Hożej, w której wyniku kilku policjantów zostało rannych.

W ciągu tygodnia ubiegłego dokonano w Warszawie około 40 zamachów na agentów, policjantów granatowych i urzędników niemieckich. Niewątpliwie część tych zamachów to robota komunistów, a kilka nosi charakter bandycki. Dopiero reszta — to wyroki wykonywane w imieniu Rzeczypospolitej na agentach Gestapo i szczególnie szkodliwych i wrogo do Polaków nastawionych urzędników Niemców.

Niemcy metody przeciwdziałania tej dywesji osobowej nie mają, ale niewątpliwie ją wypracowują. Należy jednak z punktu widzenia polskiego przeciwstawić się zdecydowanie plotkom i pogłoskom srzerzonym przez osoby bojaźliwe o jakiejś blokadzie Warszawy, przeprowadzaniu dzielnicami czy ulicami rewizji we wszystkich mieszkaniach itd. Pogłoski o blokadzie, a może i inne wyszły z kół urzędników niemieckich jako raczej ich „pobożne życzenia" i obliczone są prawdopodobnie na szerzenie paniki wśród Polaków. Tej panice musimy przeciwdziałać, bez względu na to jakie taktyka Gestapo szykuje nam niespodziaki.

*

— Na Pawiaku dokonano w dniu 29 maja rb. egzekucji na podwórzu więzienia. Rozstrzelano około 180 kobiet i mężczyzn. Trupy spalono w pobliskich ruinach ghetta. Jednocześnie krążą uporczywe, trudne do uwierzenia wieści, o rozstrzelaniu dalszych kilkuset osób i zniszczeniu zbro-

dni przez spalenie zwłok. Niemcy, którzy jeszcze niedawno z butą ogłaszali o każdej egzekucji, dziś mordują cichaczem, pokryjomu, zacierając ślady zbrodni.

— Policja kryminalna rozstrzelała 10 więźniów kryminalnych jako odwet za zabicie w czasie strzelaniny na ul. Miodowej komisarza referatu bandyckiego Niemca Korfeya.

— Niebezpieczny agent Gestapo Opęchowski, grasujący wśród warszawskiej inteligencji, został zatrzelony w jednym z pensjonatów w Śródborowie.

TYDZIEŃ WOJNY

= CO ZROBIĄ NIEMCY? Kpt Cyril Fals w tygodniowym przeglądzie wojskowym powiada co następuje: „Tydzień temu mówiłem o twierdzy europejskiej, jej umocnieniach i załogach, o zagadnieniu potencjału ludzkiego, łączącym się ze sprawą obsadzenia tych fortyfikacji. Jest rzeczą logiczną przejść od tych rozważań do roztrząsania ogólnego położenia Niemiec w początku czerwca br. Zastrzec się muszę, że choć zawsze w komentarzach wojskowych jest pewien element niepewności i domysłów, w tym wypadku będzie jeszcze większy niż zwykle, ponieważ mało jest danych, na których można się oprzeć. Wiemy, że w r. 1941 Niemcy rozpoczęły wielką ofensywę na Rosję dn. 22.VI, wiemy, że główną ofensywę w 1942 r. rozpoczęły 19.VI, przeprowadzając przed tym ofensywę na Krymie. Nie mamy jeszcze dnia 19 czerwca, ale pamiętajmy, że były zdania jakoby Niemcy popsuli sobie szanse poprzednich 2 ofensyw przez zbyt późne ich rozpoczęcie. W tym roku Rosjanie spodziewali się wcześniejszego rozpoczęcia ofensywy. Okazało się, że albo się omylili, albo Niemcy zmienili swe plany. Być może Niemcy zamierzali rozpocząć natarcie wcześniej, ale wskutek niespodziewanie szybkiego upadku Tunisu i Bizerty powstała dla nich nowa sytuacja i muszą się zastanawiać nad następnym krokiem sprzymierzonych. Być może, że Hitler nie chce podejmować większych działań, ponieważ nie jest pewien czy w razie potrzeby będzie miał odpowiednie rezerwy. Prawdopodobieństwo tej tezy powiększa ostatni komentarz gen. Dietmara. Generał Dietmar zajmuje stanowisko zupełnie wyjątkowe, jest jedynym komentatorem niemieckim, z którym się liczą alianci, gdyż dotąd zawsze potrafił zachować pewien obiektywizm. Otóż Dietmar powiada, że Niemcy mogą sobie teraz pozwolić na wojnę obronną. Dzięki swym błyskawicznym kampaniom zyskały wiele, produkcja europejska wzrasta mimo nalotów, mogą na nią liczyć tak samo jak na łodzie podwodne. Koncentryczny napór wroga (tu Dietmar ma rację) nie jest równie potężny jak w 1918 r., gdyż wrogowie są dalej. Wprawdzie wskutek zdobycia Tunisu (nad którym Dietmar całkiem szczerze ubolewa, nie plotąc głupstw takich jak inni komentatorzy) nieprzyjaciel przybliżył się, ale jeszcze nie jest zbyt blisko. Naród niemiecki musi przygotować się na okres pozornej stagnacji i wielkiego naprężenia.

Wiadomo, że od dłuższego czasu Niemcy skoncentowali znaczne ilości wojska naprzeciw klina pod Kurskiem. Moim zdaniem, podejmą oni natar-

cie na skalę bardziej ograniczoną niż w r. ub. Jeżeli spojrzymy na Morze Śródziemne, tam Niemcy stoją wobec zagadnienia bardziej krytycznego. Muszą się liczyć z możliwością inwazji Italii, a wtedy mają do wyboru dwie drogi. Mogą dać Włochom wszelką możliwą pomoc i walczyć o każdą piędź ziemi, mogą też ograniczyć się do starć straży tylnych i cofnąć się na Brenner, pozostawiając Włochy swemu losowi. W pierwszym wypadku walka musiałaby ich kosztować b. dużo w ludziach i zaopatrzeniu, w drugim mogą liczyć na to, że żołnierz włoski w obronie własnej ziemi będzie się bił lepiej niż w jakichkolwiek innych okolicznościach. Jeśli by Niemcy opuścili Włochy nie potrzebowali by im już dawać węgla, tłuszczów, fabrykatów gotowych i broni oraz skróciliby sobie niesłychanie wydłużoną linię obronną. Za to sprzymierzeni zyskaliby lotniska do ataków na przemysł niemiecki, przeniesiony na płd.-wschód i mieli by otwartą drogę na Bałkany, a może nawet na płd. Francji. Gdyby Niemcy zdecydowali się na tę drugą drogę, było by to przyznaniem się do b. poważnej słabości i sądzę, że raczej należy przypuszczać, wybiorą pierwszą drogę. Gdyby tego nie uczynili, daliby dowód, że są w stanie znacznie gorszym, niż przypuszcza większość ludzi. Moim zdaniem, Niemcy muszą dać Włochom wszelką pomoc na jaką ich stać. Jeżeli okazało by się, że się mylę, nie byłbym tym zmartwiony, wówczas bowiem uważałbym, że jest to przyśpieszenie końca. Jeśli chodzi o same Włochy, o ich położenie moralne, to dotąd nie zabierałem na ten temat głosu, ponieważ nie miałem materiału prócz pogłosek. Teraz jednak wiemy, że we Włoszech jest źle. Całe odłamy społeczeństwa mają dosyć wojny, brak jest żywności, faszyści są niepopularni jak nigdy jeszcze, mianowano nowego szefa sztabu, który jest marionetką niemiecką, wojsko robi wszystko, by podnieść ducha i współpracować z Niemcami, ale w kołach politycznych, nawet b. wysokich, są silne prądy przeciwne i nastroje jeśli nie antyfaszystowskie, to przynajmniej antywojenne. Z punktu widzenia Niemców Włochy nie są już dziś żadną podporą."

= STRATEGIA MORSKA. Rzeczoznawca lotniczy BBC mjr Oliver Stuart mówi o zagadnieniach walki o panowanie nad morzami. „Strategia W. Brytanii — opiera się na strategii morskiej. Jest to fakt, o którym ani my ani inni członkowie imperium nie zapominamy nigdy, ale zarazem fakt, o którym czasem nie pamiętają inni. Życie nasze od morza zależy i dla nas ważność potęgi lotniczej mierzy się jej znaczeniem dla panowania na morzu. Potęga lotnicza ma główne znaczenie w zastosowaniu dla zabezpieczenia dróg morskich i dla zwalczania wrogich patroli nieprzyjacielskich samolotów nad wodami. Od tych patroli lotniczych, które stróżują na morzu, zależy nasze życie, bez nich spadlibyśmy do roli małej, nic nie znaczącej wyspy na Morzu niemieckim. Dlatego uważam, że do nowin ostatnich dni należą informacje, udzielone niedawno przez ministra marynarki, według których w każdym z ostatnich 5 mies. straty tonażu były mniejsze niż w odpowiednim okresie r. ub.; w kwietniu i maju zmniejszyły się w porównaniu z marcem br., w ostatnim półroczu wyniki walki na Atlantyku były o 25 proc. lepsze niż w półroczu poprzednim. Najważniejsze jednak w moich oczach jest to, że, jak twierdził p. Alexander, w maju nastąpiło prawdopodobnie skrzyżowanie się wykresów przedstawiających straty i nowe kon-

strukcje niemieckich łodzi podwodnych. Trzeba być ostrożnym w wysuwaniu twierdzenia, że straty przewyższają nowy tonaż, ale, zdaje się, że można wysnuć wniosek o skuteczności naszej nowej broni i sposobów naukowych.

Nareszcie potęga lotnicza ma coś do powiedzenia na Atlantyku i na Morzu Śródziemnym. Coraz więcej samolotów bierze udział w walce i widocznie mają jakieś nowe sposoby ataku, gdyż w komunikatach uderzają liczne wzmianki o stoczeniu przez łodzie walki na powierzchni wody. Jest to rzecz całkiem nowa, gdyż dawniej pierwszym manewrem łodzi po spotkaniu samolotu było zanurzenie się. Nasuwa się przypuszczenie, że znaleźliśmy nowe skuteczniejsze sposoby ataku, zmuszające łódź do wyjścia na powierzchnię morza. Jeden z komentatorów radia niemieckiego rozwodził się szeroko nad „bombami wodnymi"; ale wydaje się jasne, że te nowe sposoby są dla wroga zagadką. Ulepszono też ogromnie pracę poszukiwań morskich. Jest ona zasadniczo zadaniem czysto matematycznym i dziś już dowództwo potrafi określić dokładnie ile maszyn potrzeba dla oznaczonej z góry intensywności polowania oraz jaki kształt musi mieć formacja poszukująca. Są to wyniki wielomiesięcznej pracy koordynowania drobnych nieraz wiadomości. Nie zapominam o tym, że i okręty biorą udział w tej walce przeciw nawodnym i podwodnym wrogom naszej żeglugi, ale wydaje mi się, że możliwoś i postępu leżą w broni lotniczej. W tej niezwykłej wojnie zarówno łódź podwodna jak i samolot są bronią działającą w 3 wymiarach, ale walczącą skutecznie tylko na samej powierzchni morza lub blisko tej powierzchni. Przy tym samolot w stosunku do łodzi podwodnej traci na skuteczności w miarę oddalania się od swej bazy. Na M. Śródziemnym, gdzie na stosunkowo ciasnej przestrzeni wróg mógł korzystać z samolotów stancjonowanych na lądzie, polegał więcej na sile lotniczej. Na Atlantyku może używać samolotów w stopniu bardzo ograniczonym i to tylko maszyn specjalnych, długodystansowych, takich jak Fokke-Wulf Curier. Wobec tego ataki na nasze linie zaopatrzenia prowadziły państwa osi na M. Śródziemnym samolotami, na Atlantyku łodziami podwodnymi. Samoloty zwalczaliśmy z powodzeniem, teraz zaczyna się wyrównywać walka z łodziami.

Churchill powiedział, że kulminacyjny wysiłek wojskowy sprzymierzonych przygotowywany jest na jak najwcześniejszą chwilę, zatym poprawa sytuacji na Atlanryku jest bardzo na czasie. Ułatwi ona zadanie, umożliwi dalsze prowadzenie operacji zaczętych i da im większy impet. Praca lotnictwa na morzu nie jest tak efektowna na oko, jak np. wielkie naloty na miasta, ale życie nasze zależy od dróg morskich, a drogi morskie zaczynają należeć do potęgi lotniczej z morską połączonej. Przed wojną były dyskusje, które zaciemniały istotę zagadnienia, byli tacy, którzy usiłowali dowieść, że wojna morska a wojna lotnicza to dwie różne rzeczy. Ale intensywność walki prowadzonej przez nieprzyjaciela wykazała prawdę. Nic by nam było nie pomogło zwycięstwo w bitwie lotniczej o W. Brytanię, gdybyśmy byli przegrali bitwę lotniczo-morską o Atlantyk. Jesteśmy według słów premiera stworzeniem morskim. Może kiedyś się to zmieni i staniemy się stworzeniem powietrznym, ale na razie musimy wykorzystać potęgę lotniczą dla utrzymania dróg morskich. To czynimy z wielkim i coraz większym powodzeniem."

SYTUACJA MILITARNA

— Front śródziemnomorski w dalszym ciągu zwraca na siebie największą uwagę. Sukcesy alianckie sprowadzają się w pierwszym rzędzie do szybkiego oczyszczenia Morza Śródziemnego. Wygląda na to, że Włosi nie mogą już w ogóle po nim pływać, podczas gdy flota sprzymierzonych porusza się po nim z poczuciem bezpieczeństwa, zupełnie swobodnie. Jakie to ma znaczenie uwidacznia fakt skrócenia drogi do Indii dla konwojów brytyjskich o blisko $^3/_4$. Szybkie zajęcie silnie ufortyfikowanej Pantellerii i poddanie się 15.000 ludzi załogi świadczy nie tyle o sile aliantów ile o osłabieniu ducha wojennego Włochów, o niechęci do beznadziejnej walki. Zajęto poza tym niemal bez walk dwie mniejsze wyspy: Lampeduzę i Limozę. Na drodze od Tunisu do Sycylii nie ma już Włochów. Pantelleria i Lampeduza posiadają lotniska i porty (Pantellaria nawet podziemne doki) i opanowanie tych baz skraca drogę dla bombowców i floty brytyjskiej atakujących włoskie wybrzeża do połowy. Bombardowanie Sycylii, Sardynii i Włoch południowych trwa nieustannie i koncentruje się na portach i drogach komunikacyjnych.

— Front zachodni, przez kilkanaście dni względnie spokojny, ożywił się pod koniec tygodnia. Potężne formacje bombowców zaatakowały wybrzeże niemieckie z portami Wilhelmshaven i Fridrichshaven oraz zagłębie Ruhry. Wielkie skoncentrowane naloty dotknęły Kilonię i specjalnie Bohum, które bombardowane było w godzinnym nalocie bombami najcięższego kalibru. Wojna na morzu przyniosła dalsze sukcesy sprzymierzonym w postaci zatopień szeregu łodzi podwodnych niemieckich i dalsze obniżenie strat własnych. Wydaje się, że gra tu rolę ujawniony już przez sztab amerykański wynalazek wykrywania i umiejscawiania łodzi podwodnych na wielką odległość przez aparaty oparte na tele-radiofonii.

— Front wschodni w dalszym ciągu spokojny. Na niektórych odcinkach lokalne walki, najsilniejsze w rejonie Kubania i Leningradu. Ożywiona działalność lotnicza obu stron ogranicza się do niszczenia dróg dowozowych i przypuszczalnych baz wypadowych, oraz magazynów zaopatrzenia.

— Front dalekiego wschodu. W Chinach Japończycy zrezygnowali z ofensywy na Czung-King, wycofując się z wielkimi stratami w kierunku wybrzeża, wzdłuż rzeki Jang-Tse. Nad Pacyfikiem ożywiona działalność lotnicza.

Z OSTATNIEJ CHWILI

— Wągierski minister spraw zagranicznych Nagy podał się do dymisji. Powodem dymisji wydaje się opór Nagy'ego wobec daleko idących żądań niemieckich, domagających się dalszego zaangażowania Węgier w wojnie.

Kwitujemy: Firma 100, Szczęsny 100, Hania 20, D.6 20, Ząb 100.